POSTĘP

Nr. 18 *25. Marca 1862.* **Rok III.**



Kościół św. Anny w Krakowie.

Po katedrze wawelskiej, do najpiękniejszej struktury budowniczej w Krakowie liczyć się może kościół św. Anny — zbudowany na wzór kościoła św. Jędrzeja *delle Valle* w Rzymie.

W początkach 15 stulecia, w tem samem miejscu, stał fundacji starodawnej kościół św. Anny, który w czasie rozruchu r. 1407 przez pożar uległ zupełnemu zniszczeniu *).

Obecna świątynia, postawioną została w miejscu dawnej, dopiero przy końcu 17 stulecia, r. 1689. Jan Małachowski biskup krak. założył pod nią kamień węgielny, a funduszów do budowy dostarczyły składki ówczesnych profesorów akademii, hojne dary króla Jana III i możnych panów, jako też legata kilku osób i skarbiec akademicki.

Plan do tego kościoła podał niejaki Filman budowniczy nadworny księcia Stanisława Lubomirskiego, budową zaś trudnił się architekt Franciszek Solari, kierunkiem i doglądaniem zajmował się ks. Sebastjan Piskorski profesor akademii krak. — Materjał do budowy sprowadzony został z poblizkich okolic Krakowa, jako to: marmur biały z Grodziska, szary z Regulic, czarny z Dębnika, czerwony z Chęcin, gips z Toni i Koniuszy, kamień ciosowy z pod Pińczowa, inne zaś ogromne sztuki na kolumny i podstawy z Myślenic.

Gmach budowany z kamienia ciosowego pokryty jest blachą miedzianą; ozdoby wewnętrzne odpowiadają zewnętrznym. Sklepienie i ściany upiększone są złoceniami i malowaniem wykonanem przez Karola Dankwart z Nicei, sztukaterje zaś gipsowe przez Baltazara Fontanę z Como. Wielki ołtarz zdobi piękny obraz św. Anny, penzla Jerzego Eleutera nadwornego malarza króla Jana III. Niemniej piękne obrazy zdobią dziewięć innych pomniejszych ołtarzów; szczególniejszą także uwagę zwracają na siebie: kaplica św. Jana Kantego i Niepokal. poczęcia N. Panny.

Po lewej stronie wielkiego ołtarza, znajduje się pomnik ku pamięci nieśmiertelnego Mikołaja Kopernika, ucznia akademii krakowskiej wystawiony roku 1823 kosztem ks. Sebastjana Sierakowskiego; skronie wiekopomnego reformatora nauki o niebie, uwieńcza muza astronomii, a wielką prawdę, którą on pierwszy objawił światu, wyraża napis: *Sta sol, ne moveare.*

Adam Mickiewicz.

(Ciąg dalszy.)

Zmianę tę przygotowali Niemcy niemal od r. 1813. Gete stanął na czele nowej szkoły. August W. Szlegel druzgocąc tron Arystotelesa, wysławił Szekspira i Cerwantesa, ich usterki i wady nawet poczytując im za zaletę. W tym to czasie Walterskott i Byron w Anglii a Szatobriand i pani Stael we Francji utorowali drogę nowym pojęciom o poezji. Tęż zmianę u nas przygotowali trzej powyż wymienieni pisarze, a oprócz nich niezależny od nikogo Józef Bohdan Zaleski, którego niektórzy mienią naśladowcą Brodzińskiego, a Dmuchowski zwał go naśladowcą Mickiewicza mieszcząc nazwisko jego po Odyńcu.

Do tej zmiany przyczyniłaby się i Malczewskiego: *Marja* — pierwszy polski poemat, owiany ciepłem poezji Lorda Byrona. — Nie szło tu o unarodowienie myśli, o jej przeobrażenie — ale o zmianę zużytej i już na wszystkie strony obrobionej formy, na formę świeższą, za czem też poszła zmiana sposobu wyrażenia myśli, czyli zastósowanie słowa do myśli.

Brodziński Kazimierz, rozrzucał od dawna po czasopismach przekłady Szyllera — wydrukował r. 1821. *Wiesława*, sielankę iskrzącą życiem prostoty i naturalności, o które później tak bardzo dopominali się nowsi estetycy; — już w r. 1818 umieścił on w Pamiętniku Warszawskim rozprawy (przedrukowane w Rozmaitościach lwowskich 1818 r). *Uwagi nad duchem poezji polskiej — O romantyczności i klasyczności* — które to rozprawy, pisane były ściśle według pojęć estetyków niemieckich, z tychże nawet całemi ustępami dosłownie tłumaczone, czego dowodem sa liczne germanizmy często rażące, których w oryginalnym artykule nie dopuściłby się Brodziński znając dobrze naturę języka naszego — nie dopuściłby się dzisiaj żaden pisarz mający pretensya do pisania czystą polszczyzną.

Rozprawa Brodzińskiego będąc nowalią u nas, wywołała utarczki, do których wmieszał się wyborny prozaik, ale nie poeta J. Śniadecki drukując r. 1819 rozprawę: *O pismach klasycznych i romantycznych*, — na co mu roku 1819 w Pamiętniku Warszawskim odpowiedziano rozprawą: *Uwagi nad rozprawą Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych.* — Sprzeczki krytyków pociągnęły się do r. 1825 w którym Dziennik Warszawski umieścił: *Uwagi nad pozycją romantyczną z powodu pisma Śniadeckiego.*

Oprócz tych sprzeczek ze Śniadeckim, pojawiały się w skutek tego, inne pisma dążące ku wyjaśnieniu rzeczy jak n. p.:

„Mowa o duchu klasyczności i romantyczności we względzie filozoficznym, przez J. S. K. Warszawa 1822 w 8ce.“

„Rzut oka na wieszczów Prownacji zwanych trubadurami. Warszawa 1818 w 8ce.“

„O literaturze romantycznej (z francuzkiego). — Warszawa 1822 w 8ce.“

„Klassycy i Romantycy polscy — w dwóch listach wierszem. Warszawa 1829.“

Kiedy spór zawrzał, nie znano jeszcze Mickiewicza. Pisywał on wtedy wierszyki, niczem zapewne nie odznaczające się, przynajmniej nie wróżące, że za lat kilka uzyska taki rozgłos. — Twierdzenie to opieram na przejrzeniu się najdawniejszej znanej pracy poety.

Praca ta — jessto wiersz: *Zima miejska*: utworzony za przykładem — czy też może za natchnieniem T. Zana. Tomasz Zan, młodzieniec starszy o lat trzy od Adama, był charakteru poważnego, zajęty ścisłemi naukami a mimo to piszący wiersze, bo któż w latach młodości nie pisywał wierszy? Obudwóch wiązała przyjaźń najdawniejsza i najściślejsza; — losy niefortunne rozdzieliły ich później. T. Zan przerzucony do Orenburga zostawał tam do r. 1843, z kąd do Kochaczyna pod Orszę przeniesiony, umarł 7. lipca 1855 r mając lat 60. Tak więc dwaj przyjaciele najwięksi, których nazwiska zespoliły się w *Dziadach*, porzucili w jednymże roku żywot wygnańczy.

*) Ob. Wiadomość historyczna o kościele akademickim św. w Krakowie, przez Ludwika Kosickiego r. 1833.

T. Zan, oczytany w nowszych utworach poetów, wygnał rzymskie bogi i półbogi z poezji, i opisywał po prostu swe codzienne zabawy i psoty. Polubił przytem sposób pisania Sterna, którego *Podróż sentymentelna* wyszła w Warszawie r. 1817. Mickiewicz pisząc r. 1826 list do niego, przypomina mu ulubionego Tristama Sterna. — Odczytywał Zan wiersze swe przyjaciołom i uzyskiwał poklask, bo zainteresował nową formą opowiadania. Raz napisał Tomasz Zan elegią na odjazd panny F. pensyonarki; elegia ta zachwyciła Mickiewicza tak dalece, że ją nosił przy sobie, aż póki nie zniszczała. Zapewne pod wrażeniem tej poezji opisowej, powstały na pół klasyczne, na pół nowe formą, poezje Adama, „*Zima miejska*“ Odyńca: „*Góra*,“ którym do trójki odpowiadać miał wiersz T. Zana „*Zgon tabakiery.* *) (C. d. n.)

Pojmowanie narodowości.

(Ciąg dalszy.)

Narodowość jako idea cywilizacji i forma uspołecznienia skojarzonych dopiero co w naród ludów pokrewnych, ma nasamprzód za przeznaczenie: wyrobić się na rzeczpospolitą, albo uiścić się w narodowe państwo. — Tym końcem winna przedewszystkiem utworzyć z siebie kolejno trzy organiczne żywioły państwa, którymi są: 1) władza wykonawcza, 2) władza prawodawcza, a wkońcu, 3) prawo zasadnicze, czyli konstytucja. Równocześnie jako potęga kojarząca i wychowująca, powinna skutecznie pokonywać tak wyłączną odrębność ludów, jak następnie wyrosłą na ich jedności, a niemniej zaciętą wyłączną odrębność stanów, tak, iżby w końcu każdy członek narodu, był razem członkiem państwa czyli rzeczypospolitej obywatelem, w całem tego wyrazu znaczeniu. Tym torem szło rzeczywiście życie narodowe w Polsce; jednej połowy zadania chlubnie dokonaliśmy w ciągu wieków średnich — ku dopełnieniu drugiej całe wieki nowsze zamierzały.

Dziś, gdzie się uśmierzyły pierwotne różnice ludów pokrewnych w narodzie, i zestąpiły do harmonijnej jedności ziem państwa; gdzie władza wykonawcza i prawodawcza rozczłoniła się i oznaczyła już w państwie, dalszym zawodem życia narodowego czyli narodowości być tylko może: zniesienie politycznej wyłączności w stanach a nadanie im powszechnej obywatelskiej równości; wyrobienie zasadniczego prawa stanu, któreby było wpływem powszechnej woli całego narodu; nakoniec dopełnienie tego wszystkiego, czego narodowości, jako stanowi czyli państwu, bo tylko jako takie narodowość dziś już pojmować się daje ku wykończeniu tej formy niedostaje.

Narodowość więc, na stopniu pojęcia na którym ją obecnie rozważyliśmy, nietylko jest kwiatem realnego zwyczajnego, obyczajowego i ludowego pożycia narodu, obejmującym wsobie wszystkie onego kierunki poprzednie, ale nadto jest potęgą w sobie, która wszystkim podrzędnym życia zakresom wedle stałej pewnej i oznaczonej swojej natury daje obrót właściwy, sterniczy; niejest objawem, postacią i tokiem życia narodowego w ogólności, ale jest stałą, pewną ściśle oznaczoną formą jako państwo. — Jak zwyczaje, obyczaje i ojczysta wiara, tak narodowość z kolei jest obecnie najwyższą uspołeczniającą i wychowawczą potęgą narodu; jak w nich niegdyś mieściło się najwyższe dla narodu prawo, tak obecnie mieści się ono w narodowości a skoro wyłoni się z niej, jako dojrzały owoc ciężarnego państwa, i stanie udzielnie we właściwym kształcie, wtenczas narodowość, jak i zwyczaje i obyczaje, jeszcze wiekuiście zachowa moc swoją wychowawczą dla pokoleń potomnych, przez którą uświęcenie na obywateli narodu wiekuiście odbierać będą. Narodowość tem jest jako przybytek duchowy, na ojczystem niebie, czem kraj rodzinny na ojczystej ziemi; nie bogi ludów, ale utajone słowo boże czyli przeznaczenie narodu w niej mieszka.

Narodowość państw, wedle przyrodzonego biegu rzeczy w pewnym czasie czyli na pewnym narodowości stanowisku, jedną jest i tą samą zgoła istotą, jedną życia narodowego postacią. Niemasz w takim razie narodowości bez państwa a państwa bez narodowości. Są w dziejach przecie chwile, w których idea państwa tak się staje przeważną, iż bez podstawy narodowej nawet bezwzględnego dla siebie jako idea szuka urzeczywistnienia na świecie. W takim razie idea ta zasadzona na duchu czasu i na okolicznościach dziejowych a nie na posadzie ziemskiej i duchowej narodu, jak dąb odwrócony, konary swoje zapuszcza w powietrzu a słup i koronę swoją nachyla ku ziemi; urzeczywistnienie swoje znajduje nie w postępowym rozwoju konieczności ale w przygodzie pobocznych okoliczności czyli w przypadku. — Wtenczas nie narodowość przeistacza się w państwo, lecz odwrotnie państwo narodowością stać się pragnie (przykładem zjednoczone stany Ameryki). W cieniu takiego państwa, niby pod ojcowską opieką, żyją wprawdzie różnych, częstokroć już ustalonych, narodowości odłamki. I dzieje się z nimi tak, jak z ozime nami nadedrogą w cieniu topoli wzrastającemi, które część siły żywotnej w dani przynosząc opiekuńczemu drzewu, same dla zbytniego cienia i chłodu chorzeją, karleją i marnieją, zamiast wedle przyrodzonego kierunku rzeczy, własny narodowego stanu całokształt przez się wydźwignąć. Zerwać oponę partykularyzmu z pobratymczych ludów, zdruzgotać odrębności skorupę, gdy krewieństwa uczucie dojrzeje, jest to usunąć tamę, która ich braterstwo więziła, przetorować drogę jednego pochodzenia strumieniom, by się wedle naturalnego toku i przyrodzonych skłonności w jeden stan życia narodowego stoczyć, w jeden stan narodowy, czyli rzeczpospolitą ułożyć mogły: jest to konieczny postęp załatwić. Ale chcieć po ustaleniu się narodowości, odłamy, pod których partykularyzmem wrodzona zawiść, najróżnorodniejsze dążności się mieszczą, różnic tych i opon pozbawić odrębności, jestto zamiast jedności, największą wywołać sprzeczność — zamiast siły, największą spowodować niemoc. (C. d. n.)

*) Najdawniejszą zapewne pracą do dziś zachowaną jest poemat humorystyczny w czterech pieśnich p. t. Kartofel napisany w ostatnich latach uniwersyteckich, zachowany u Aleksandra Mickiewicza. *P. A.*

*



Widok placu Zygmunta i zamku królewskiego w Warszawie, w czasie pierwszego stanu oblężenia.

Zofia Kossakowska.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Od chwili wdarcia się Konfederatów na miropolski zamek, sześciu z nich — czynili poszukiwania we wszystkich przystępnych miejscach, aby odszukać uwięzioną Kossakowskę.

Jeden z pachołków zamkowych wskazał im drzwi więzienia hrabiny — lecz jakież ich było zadziwienie, gdy izbę zastali próżną, a Kossakowska gwałtem ztamtąd musiała być uprowadzoną — zapewne do przodkowej części zamku.

Gdy wreszcie i ta część zabudowania dostała się w moc Konfederatów — wtedy poszukiwania stały się tym staranniejsze, a młodzi Konfederaci — których to było głównem zadaniem — przebiegali komnaty zamkowe — od góry do dołu a jednak nie zdołali wykryć śladu, ani hrabiny ani starosty. Na zamku musieli się oboje jednak znajdować, bo pikieta konfederacka, stojąca przy bramie zamkowej — broniła wyjścia i nie przepuszczała nikogo.

Starosta zatem wraz z więźniem swoim musiał być ukryty w jakiejś komnacie o tajnych drzwiach, dla tego poczęto śledzić i próbować ściany i podłogi pokoi.

Wiadomo nam że z komnat starosty, prowadziły drzwi tapetowe do pokoi kobiecych.

Uderzenia szablami i kolbami o ściany i podłogi, naprowadziły wreszcie na ślad tego tajnego wejścia; zaledwie takowe zostało odkryte, aliści i drzwi, zostały wyłamane, nikt jednak nie wszedł — wszyscy stanęli u progu jakby wryci. Po wyparciu drzwi okropny widok przedstawił się ich oczom. —

Położenie w jakiem ujrzano hrabinę Kossakowską, było nader krytyczne. Wejście komnaty było zabarykadowane meblami — a zatem i przystęp był trudny; za tą na prędce zbudowaną barykadą — leżała na sofie hrabina a ręce jej i nogi skrępowane — usta zawiązane — tak że ani słowa przemówić nie była w stanie.



..a ręce jej i usta były zawiązane, tak że ani słowa przemówić nie była w stanie.

Obok niej stał starosta — z wymierzonym do jej piersi sztyletem, gotów lada chwila swą okropną spełnić groźbę.

Na taki widok osłupieli Konfederaci, a żaden ani ruchem ani słowem nie chciał widać przyczynić się do nieszczęścia jakie groziło hrabinie.

— Ani kroku naprzód!.. wrzasnął starosta na widok wchodzących Konfederatów — bo zabijecie Kossakowską.

Co było począć w takim położeniu?.. życie Kossakowskiej było zwycięzcom droższe nad całą zdobycz jaką dokonali, bo jej życie to klejnot Konfederacji, klejnot ojczysty i kto wie jak długo byliby w takiej pozostali niepewności gdyby nie jeden z odważniejszych, który zawołał do starosty:

— Jakto!.. więc to starosta miropolski jest tak podły, że się porywa na bezbronną niewiastę?

— Wasze słowo szlacheckie, rzecze starosta, że moje życie i wolność będzie poszanowaną a uratujecie życie hrabiny.

— Niechaj w tej mierze hrabina sama rozstrzyga, zawołał jeden z Konfederatów, po krótkiej z innemi naradzie.

Starosta niespuszczając oka ze swych nieprzyjaciół, nie zmieniając kierunku sztyletu, zdjął zawiązkę i odwiązał usta hrabinie.

— Nie miejcie żadnego na mnie względu!.. zawołała Kossakowska z rezygnacją.

Na takie wezwanie, które było rozkazem dla Konfederatów, rzucili się na barykadę... starosta spuścił rękę...

— Zamorduj mię nikczemniku!... wołała hrabina — oni się pomszczą mej śmierci!..

I już sztylet był blizko jej piersi — już ostrze jego wtłoczyło się aż do gorsetu — a że ręka mordercy była drząca, więc sztylet spełznął po gorsecie; gdy po raz drugi chciał jej zadać cios śmiertelny — wtedy już było za późno, bo jeden z Konfederatów pochwycił go w pół i jakby piłką przerzucił przez barykadę — za drzwi — gdzie znów przez innych został pojmany — rozbrojony i do więzienia odprowadzony.

Hrabina Kossakowska była uratowaną i z największym tryumfem na rękach jej oswobodzicieli — wyniesioną została z tej komnaty, która miała stać się dla niej grobem.

Ani niebezpieczeństwo śmierci — ani oswobodzenie i przywrócenie wolności, nie pozbawiło hrabiny na chwilę tego spokoju umysłu, tej bohaterskiej postawy, jaka w najtrudniejszych cechowała ją okolicznościach i wzbudzała podziw obecnych.

Anielski uśmiech na ustach — i lekki rumieniec na twarzy — były jedyne oznaki, które zdradzały jej wewnętrzną radość.

Widok radujących się Konfederatów, którzy rzucając w góre czapkami około niej się kupili, zdawał się świadczyć jakoby ona raczej udarowała ich wolnością; taki był zapał wszystkich, którzy Kossakowskę z niebezpieczeństwa życia wyratowali.

Nawet sam Puławski, który całą kierował wyprawą — z wielkiem poszanowaniem ukląkł przed patryjotką i uroczyście zawołał:

— Niechaj nam Bóg panią zachowa dla zbawienia ojczyzny!..

A inni powtórzyli chórem:

— Niech żyje Kossakowska!..

Hrabina przyłożyła rękę do serca — i nie mogła już dłużej stawić oporu i puściła wodze cisnącym się uczuciom wdzięczności — a nie mogąc się od łez wstrzymać rzekła w uniesieniu:

— Niechaj wam Bóg błogosławi!.. to życie, któreście mi teraz wyratowali, niechaj i nadal poświęcone będzie sprawie ojczystej.

— Niech żyje Kossakowska!.. powtórzyły wszystkie głosy.

— Dosyć tego moi kochani!.. rzekła hrabina kładąc tamę oddawanym sobie hołdom, teraz nie czas oddawać się radości, bo nas gotów nieprzyjaciel zaskoczyć — jeszcze czas nie nadszedł, abyśmy spokojnie, z założonemi za pas rękami, radować się mogli. —

I cokolwiek hrabina poleciła — zostało natychmiast wykonane.

Przed odjazdem z Miropola, postanowiono roztrzygnąć o losie więźniów.

Ludzi mających rodzinę — ojców dzieci — i starców, odesłano do domów, — młodzież zdolną do noszenia broni — zaciągnięto w szeregi, aby równie z Konfederatami walczyła przeciw spólnym nieprzyjaciołom ojczyzny.

Burgrabia Sobecki, nie będąc ani ojcem dzieci, ani mogąc służyć w szeregach walczących, został jako jeniec zabrany do obozu, ponieważ potrzebne było świadectwo jego w sprawie starosty — obwinionego o zdradę ojczyzny; starostę okuto w kajdany i pilnie uważano, aby sobie życia nie odebrał.

Ranni zostali oddani pod dozór mieszkańców wsi, którym także polecono pochowanie zabitych — za co im wypłaconą została pewna suma pieniężna.

Konfederatów rannych — opatrzono i na saniach uwieziono ze sobą. —

I jak przybyli — tak też opuścili tę okolicę — a w godzinę po ich odjeździe, przybyła pikieta moskiewska, przyrzeczona staroście przez Suwarowa — aby hrabinę odprowadzić do obozu rosjiskiego, — lecz już było za późno — bo przybyli jeźdźcy zastali tylko dymiące się szczątki miropolskiego zamku i dopiero od włościan miejscowych dowiedzieli się o zaszłem w nocy zdarzeniu. (C. d. n.)

Zgon Farysa.

„Może wam wtedy, nędzne robaki
„Przyjdzie ochota, do jazdy takiej."
K. Baliński — Farys.

Taką pieśń, rzucił Farys w pustynię!
Pieśń wypłynęła na świat i rosła
Jak puszcz królowa, palma wyniosła
Wzlata po słońca promieniach; płynie
Od ziemi w niebo na wstęgach tęczy,
Drgającą nutą, rozbrzmiewa—dźwięczy.

Farys sam w stepie, pieśń go odbiegła,
Lecz miecz mu został, rumak stepowy!.
I wnet się wrzawa w stepie rozległa,
Zabrzmiał wrzask »Ałła,« dziki, bojowy,
Pomieszanemi rzucon akordy
Niósł wieść o locie krwiożerczej hordy.

Jednoplemienne ludy — a wrogi!
Jednego stepu syny — a w boju!
Ołtarze różne, choć wspólne bogi,
W spólnej oazie wciąż krew u zdroju
I wciąż Farysy ludu prorocy
Giną ofiarą za lud w bezmocy.

Chociaż miecz-piorun, choć rumak strzała,
Walka daremna! Rumak padł, jęknął,
Jeździec się zachwiał, a krew wyjrzała
Z rozdartej piersi. Farys przyklęknął
I wzrokiem goniąc słońce u wschodu,
Szeptał ostatnią pieśń do narodu.

»O! i mnie pora spocząć w mogile,
Pieśń moja kona i ręka stygnie,
Miecz zgruchotany nurza się w pyle,
Lutni strzaskanej dłoń nie podźwignie,
Na bezsilnego rzucą się w szale,
Ci, co pierw drzeli wrogi-szakale..

»Cieszcie się cieszcie! wam na pożarcie
Zostawiam ciało z sercem umarłem,
Tak Ałłach spisał w przeznaczeń k[illegible]rcie.
Lecz duszę moją z więzów wydarłem
Bo duch nie dla was wrogi — tygrysy,
Duch bieży wolny ku wam! Farysy.

»Duch wolny! wolność da narodowi!«
Taką pieśń rzucił Farys ostatni
Na pożegnanie jasnemu dniowi,
Głosem, jakiego nie uwydatni
Żaden ton ziemski. Z pieśni połową
Zgasło ostatnie Farysa słowo.

I padło ciało jego skrwawione,
Świetne, jak gdy się świt zarumieni
I z ran potrójnych, troje strumieni
Usłało jemu łoże czerwone
I z martwiejących oczu źrenicy
Wypadł ostatni blask błyskawicy.

A gdy szakale uderzyć chcieli,
Wstaje huragan, zwiał wrogów siłę,
U stóp Farysa słupem się ścieli,
Pustyni władcy sypiąc mogiłę
I tam gdzie martwe spoczęły zwłoki
Huragan związał z ziemią obłoki.

I piramidy stały zdumione
Na wzrost mogiły, jak wzniosła czoło
Ponad ich czoła w niebo utkwione
Palm uwieńczona turbanem w koło
I przepasana jasną krynicą
W której i niebo i gwiazdy świecą.

Był on też godzien takiej mogiły
On bieżał jeden w proroka ślady
Uolbrzymiwszy narodu siły,
Z pieśnią pogromu z mieczem zagłady,
Przez szlak pustyni w imieniu Boga
Wiódł naród zbrojny, gdzie serce wroga.

W nim gorzał życia bez granic zaród,
Bo życia, miał on bezdenne morze.
Tak, iż niem żywił i cały naród
Nie wyczerpawszy jego przestworze
I wystarczało jemu obficie
Ogni wulkanem płomienić życie.

Słusznie mu nosiś Farysa imie
Bo był on, jakich dotąd nie było
Wszystko co święte i co olbrzymie
Olbrzymiość swoją w nim spromieniło
I był on w pieśni, prorokiem ludów
I był on w czynach — potęgą cudów.

Postacią — był on król puszcz wspaniały
Słońce, z nim ogień swój podzieliło
Gwiazdy i niebo, w oczach mieszkały
A huragany druzgotał siłą
A wielkość jego — orzeł na skale!
Duch — dyamentem w światła krysztale.

A była jego myśl, — błyskawicą;
A były jego czyny — piorunem,
A było serce jasną krynicą
A była ręka — boju zwiastunem,
A pierś u niego — hartowna stalą
A słowa jego — kute w granice
Oceanową płynęły falą.
Takie to było Farysa życie.

Więc gdy w nim zgasła życia pochodnia
Od morza bieżał smutek do morza:
Oto spłynęła gwiazdka przewodnia
Zgasła na wieki wolności zorza
Zgasło na wieki słońce bez skazy
Zamilkł ostatni śpiewak oazy.

Więc w pogrzebowy chór zaśpiewały
Łabędzie pieśni — słowicze pieśni
»Kto nam oddzwoni tonami chwały
Hymny o jakich dzisiaj nikt nie śni?«
I szmer żałobny z oazy płynie:
Kto nam zaludni pieśnią, pustynie?

I gwiazdy rzekną: »W czyjemże oku«
Przezierać będziem naszą urodę
I niebo rzeknie: »Gdzież bez obłoku
Niezachmurzoną znajdę pogodę?«
I słońce mówi: »Komuż ja komu?
Udzielę świateł moich ogromu?«

I cała ziemia żałobę głosi
I wstał król puszczy lew złotogrzywy
I słowa żalu w boru podnosi:
»Gdzie zniknąłeś bracie mój nieszczęśliwy?«
A bór mu na to w chór odszeleści:
»W objęciach ziemi przepadł bez wieści.«

Zielonowłosa palma rozwita
Skłaniając czoło wiatru się pyta:
»Przez kogo złaman, mąż orlej siły?
A wiatr jej na to: »Spytaj mogiły.«

Zrywa się orzeł srebrzysto póry
»Gdzież druch mój pyta miedzianej chmury.
A chmura płacze falą gradową:
Piorun odpowiedź szle ci gotową.«
I piorun wypadł z błyskawic rzeszą
Gromy ciskając na ziemi łono,
Ziemia mu na to: »Gromy nie wskrzeszą
Tych, których w łonie mem pogrzebiono.«

»Ni błyskawiczną siłą piorunu
Ożywisz czarną barwę całunu,
Nie ciałem w grobie wzmożecie siły
Lecz duchem, który na stepie wieje,
U krwi strumieni, tam u mogiły
Szukaj Farysów, i czerp nadzieje.
»Duch wolny z mogił niech w lud tchnie ducha,
Od jego żaru, pod siłą woli
Pękną ogniwa tego łańcucha
Którym otoczon lud drży w niedoli,
Wtedy to wzejdzie wolności zaród
I milionowy ocknie się naród.«

K.

Wiadomości bieżące.

W sprawie procesu drukowego »Postępu« następujące podane zostały powody wyroku wydanego na redaktora Osieckiego. »Okazuje się ze zeznania obżałowanego, że artykuł będący przedmiotem oskarzenia jest jego pióra, następnie że przerobił go z obszerniejszego artykułu jaki mu bezimiennie nadesłany został z Warszawy a wreszcie że jest odpowiedzialnym redaktorem i nakładcą. Co się tyczy strony objektywnej czynu, to sąd widzi się być spowodowany uznać oznaki §. 65. lit. a. Sąd nie zdołał wyrobić sobie tego przekonania, jakoby ten artykuł rozbierał kwestje narodowo materjalnego dobrobytu ze stanowiska wyłącznie cywilizacijno-historycznego, lecz że ma znaczenie polityczne. Nigdzie tam nieznać oznaki, aby go pojmować tak, jak go autor przedstawia— raczej zrozumieć można, że autor wychodzi z podziału dawnej Polski a za główny cel ma jej odrodzenie. Zmierza do tego kilka wyrażeń, w których odwołuje się do krwawych bojów o niepodległość Polski — do wypadków warszawskich — podczas których zajaśniała jutrzenka swobody; szczególniejszą zaś zwraca na siebie uwagę ustęp, który wspomina: »niezdobyliśmy ani piędzi ziemi« dalej zaś ubolewa, że lud był zawsze obojętnym widzem tych krwawych walk a zatem wyrażenie takie, nie może być uważane jakoby mowa była tylko o sprawie cywilizacijno-historycznej. Sąd nie mógł być tego przekonania aby ten artykuł odnosił się wyłącznie do Polski rosjiskiej, bo nie okazują tego ani nazwa artykułu ani jego początek:« Polska przy końcu 1861 r. Dziewięćdziesiąt lat dochodzi od pierwszego rozbioru Polski, 90 lat walki o byt i niepodległość i t. d. A zatem niemoże tu być mowy o Polsce rosjiskiej, skoro wspomina o całej Polsce; widać to także w innych wyrażeniach. Artykuł napisany jest stylem szumnym — zdolnym zapalić lud do wyswobodzenia Polski i do jej niepodległości a przeto skierowany przeciw związkowi jednolitej monarchii. Że zaś artykuł jest podburzający — dowodem tego opis krwawych walk, które kosztowały miliony ofiar — i ubolewanie nad polityczną obojętnością w tych n. p. słowach: że »światło rozpędzi ciemnoście nocne.« Z tego wnioskuje sąd że dążnością artykułu było podburzanie i zagrzewanie do nienawiści przeciw jednolitej monarchii. Że zaś obwiniony czuje się być kary godny, wnosić z tego można, że chciał się zaprzeć rękopismu, którego sąd poszukiwał, a już poprzednio znaleziony u niego artykuł „Garibaldi“ świadczy o nieprzychylnem jego dla rządu usposobieniu.«

Reforma—tygodik polityczny pod redakcją Szuzelki w Wiedniu wychodzący, obszerny poświęca artykuł procesowi Postępu. Wyjawia on głos opinii publicznej i twierdzi że wyrok zapadły na redaktora, jest nadzbyt surowy; występuje zarazem przeciw tajności posiedzenia sądowego, dowodząc szkodliwość jaka ztąd dla sądownictwa powstaje. Co się tyczy sprawy procesu, tak wspomina: przed sądem stał Polak, który wypowiedział uczucia i życzenia Polski. — Już sam ten narodowo-polityczny charakter tego procesu, winien był wpłynąć na uwzględnienie przy wydaniu wyroku. — Rząd wie i wiedzieć powinien co każdy Polak myśli i czuje — bo każdy Polak, który przyszedł do tego przekonania że jest Polakiem — życzy sobie i z prawdziwą pobożnością spodziewa się odrodzenia swej ojczyzny. Jestto prawda, której żaden kodeks karny nie jest w stanie usunąć, nawet gdyby Austrja była w stanie Polaków pod każdym względzie zadowolić i uszczęśliwić, to jednak nie zyska spółczucia do jednolitości państwa. Jestto nawet rzeczą niemożliwą ażeby prawy Polak czuł się być austryjakiem. Rząd może tylko od Polaków domagać się legalności, tę legalność może rząd w razie potrzeby wymusić za pomocą kodeksu karnego, jednak przy wyrokach pojedyńczych wykroczeń, nie powinna być zastósowana ogólna skala — a charakter narodowy winien być nadzwyczaj łagodzącym warunkiem.

§. 46. kodeksu karnego przytacza warunek łagodzący: jeśli oskarzony popchnięty został do zbrodni skutkiem gwałtownego wzruszenia umysłu — ze zwykłych uczuć człowieka powstałego.

A ztąd pytanie: Czyli uczucie narodowości nie jest zwyczajnem uczuciem człowieka i czy takowe przy wstrząśnieniach narodowości nie jest w możności wywołać gwałtowne wzruszenie, pociągające do wyrażeń, które według surowych i lodowatych paragrafów zdaje się być zbrodnią?.. Pytamy dalej, czy takie wzruszenie umysłu u każdego Polaka, jak tylko pomyśli o losie swej ojczyzny, nie jest naturalnem następstwem zwykłego uczucia ludzkiego — zwłaszcza gdy sobie wspomni wypadki warszawskie? Cała obrona Osieckiego polega na tych dwóch słowach „Jestem Polak!“ I gdyby te słowa wymówione były z zapałem i godnością, to sędziowie doznaliby wrażenia, iż tu nadzwyczaj łagodzącym warunkiem jest, owe wielkie narodowe przeznaczenie, które ciągłemi nieszczęściami jest w stanie pchnąć do rozpaczy wielki naród. Takie to powody, winny zniewolić apelacją do mniejszenia kary, a są z najwyższy do zupełnego uniewinnienia.

*

Ludwik Napoleon, oświadczył razu jednego — wtedy jeszcze gdy nikt nie przewidywał tej roli jaką dziś odgrywa: »Stryj mój dla tego przepadł, że wciąż wojnę prowadził, król zaś Ludwik Filip, dla tego tron utracił że wciąż pokój utrzymywał. Kto chce rządzić Francją musi na przemian — wojnę prowadzić i pokój zachować.« Każdy przyzna że teraźniejszy władzca Francji ściśle się tego programu trzyma.

*

Dnia 20. t. m. odbył się w Pradze bankiet na cześć dziennikarza Belak, który został z więzienia wypuszczony; 53 osób uczestniczyło przy tym bankiecie — na którym wychylone były toasty na cześć polskiego dziennikarstwa — za zdrowie Sławian i Węgrów. — Przemawiali redaktorowie Stulc, Greger tudzież książe Taxis.

*

Obecnie toczy się w sądzie wiedeńskim proces monstrualny, w którym biorą udział: 12 oskarzonych, 8 adwokatów i kilku skarzących. Pomiędzy pierwszymi zasiada Romuald Michlewski, oskarzony przez posła Mogielnickiego, o udzielenie Wandererowi fałszywej wieści, jakoby proboszcz w Płotyczach, zabił swego parobka zamiast gorzelnika.

Owady polityczne.



W Petersburgu.



W Warszawie.

Korespondencje od Redakcji.

Składając dzięki za liczne objawy spółczucia szanownych czytelników, z przyczyny zapadłego na mnie wyroku, oświadczam zarazem, iż na wypadek gdyby apelacja wyrok potwierdziła, „Postęp“ nadal wychodzić będzie — bowiem nie było w wyroku mowy o utracie koncesji na pismo — lecz o usunięciu mię z odpowiedzialności redakcyjnej dziennika, który polecam względom publiczności na czas mego więzienia—wnadziei że i nadal odpowie on swemu powołaniu. *J. Osiecki.*

* Wny J. J. Z. w Jasiennicy. Poprawki na Mapie Polski, dotyczące granic Żmudzi i Kurlandji — jakie nam zostały wskazane będą uskutecznione przy trzeciem tej karty wydaniu, które obecnie się przygotowuje.

* Pewne ⊙ w Tarnowie. Nie wszystkie ryciny nam przesłane dadzą się użyć a to albo z braku dowcipu, albo z przyczyny niezrozumienia ich celu.

* Panów J. C. w Olszynie, T. D. w K. — A. S. w R. — upraszamy o nadesłanie zaległej należytości za Postęp rok II. Pan W. P. w B. raczy nam odesłać należytość za 7 Eks. Postępu rok III. 2 karty Polski. 10 Eks. koleje żel. 2 Eks. Kościuszko w Ameryce, o co już raz pisaliśmy.

* Założenie Biura komisowego przy Redakcji Postępu w Wiedniu, zostało nader pochlebnie przyjęte nie tylko przez publiczność polską ale i kraje w zachodniej Europie — czego dowodem liczne zgłaszania się o nabycie surowych — polskich produktów, a z kraju mnóstwo interesów, jużto o wysłanie przedmiotów nn wystawę londyńską już to o kupna różnych fabrykatów zagranicznych jak powozy — fortepiany, stereoskopy, meble, lustra, bławaty i t. p. jużto rozliczne zasięganie wiadomości; mało jednak kto ze zgłaszających się uwzględnił wydatki jakie pociąga za sobą objeżdżanie fabryk lub zakładów, przeto zaprowadziliśmy pewną normę w opędzaniu jak najtaniej wydatków. Biuro komisowe na koszta utrzymania — policza sobie tylko dwa procent od każdego interesu, jednakże zasięganie wiadomości dla stron interesujących, pociąga za sobą strarę czasu i wydatki, przeto upraszamy szanownych interesantów aby raczyli załączać przy listach najmniej 2 złr. na potoczne wydatki — co się zaś tyczy większych sprawunków tedy upraszamy o załączenie w liście dwa procenta od sta, stósownie do sumy będącej przedmiotem interesu.

Szanownych Abonentów, którym z niniejszym Nrem. kończy się przedpłata, upraszamy o wcześniejsze nadesłanie tejże, aby w przesyłce nie doznali zwłoki.

POSTĘP wychodzi w Wiedniu, każdego 5, 15 i 25. — Przedpłata z przesyłką wynosi: rocznie 6 złr. (5 rub. 56½ kop.) półrocznie, 3½ złr. (3 rub.) ćwierćrocznie 2 złr. W w. ks. Poznańskiem **bezpośrednio** w Redakcji rocznie 4 tal. półrocznie 2 tal. Przedpłaty przyjmują wszystkie stacje pocztowe w Austrji, Prusach i Królestwie polskiem, dla prowincji zabranych: Ekspedycja gazet w Warszawie. — W Redakcji Postępu są do nabycia **po zniżonych cenach: KARTA POLSKI** w dawnych granicach, ze szczegółowym wykazem dróg żelaznych i t p. (oprawna) **3** złr. (2 tal.) **Kosciuszko w Ameryce**, powieść historyczna z 10 rycinami **1** złr. — **Koleje żelazne w Galicji**, ze stanowiska statystycznego na ich teraźniejszość i przyszłość z mapą kolei europejskich, **60** kr. **Aperçu** géneral sur la voie communicative entre la mer noire et le Baltique; **50** kr. tudzież **Postęp** rok I. **6** złr. — Rok II. **4** złr. (3 tal.) — Listy reklamacjine, niepięczętowane wolne są od opłaty.

Redakcja w Wiedniu, Alservorstadt, Herrngasse 102.

J. Osiecki, redaktor odpowiedzialny. **Z tłoczni L. Sommera.** **Ryciny z drzeworytni R. Waldheima.**